

# PIKTOGRAMY

ZBIÓR



JAROSŁAW WOJCIECHOWSKI

Jarosław Wojciechowski

**PIKTOGRAMY**  
**ZBIÓR**

© Copyright by Jarosław Wojciechowski & e-bookowo

Redakcja:

Wiesław Marciniak

Projekt okładki i ilustracje:

Piotr Dryll

Konsultacja

dr Janusz Kwiek

Jerzy Wiesław Tomaszewski

ISBN 978-83-7859-074-3

Redaktor techniczny:

Katarzyna Bromirska

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie II 2012

Żadna część tej książki nie może być zapisana  
czy przekazywana w sposób mechaniczny,  
elektroniczny lub foniczny i w jakiegokolwiek innej formie  
bez uprzedniej zgody autora.

Dedykuję:

Śp.  
Moim kochanym Rodzicom  
Natalii z domu Zacniewskiej  
i Franciszkowi  
Wojciechowskim

Autor

Myśl napisania poematu pod tytułem „PIKTOGRAMY” zrodziła się nagle. Niczym meteor przemknęła mi przez głowę – ja tylko złapałem to co „życiodajne”, to co mnie samego zelektryzowało.

A całe zdarzenie miało miejsce w Clubie „Impresja” we Włocławku.

Myślę, iż właśnie dlatego warto bym tam dalej pił kawę. Mam nadzieję, że ewentualny czytelnik znajdzie to, czego szuka, może część siebie, która sprawi, że go poruszy, zatrzyma w szalonym pędzie życia. By spojrzeć na siebie i za siebie, by zadał sobie pytanie kim jest i dokąd podąża. Życzę mu tego z całego serca.

*Autor*

## Własny charakter pisania...

Jakże długo nie zgadzałam się z tym pisaniem!

Ale nie zgadzamy się często tylko z tym co tak bardzo

JEST

Co nas potrąca, dotyka, zaczepia...

Poematy JAROSŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO są i zaczepiają...

Wydana właśnie triada: PIKTOGRAMY I – II – III, pozwalają prześledzić etapy kolejnych intelektualnych przesileń AUTORA: kontestatora – myśliciela – i tego który widzi...Więcej aniżeli krzykiem i buntem tylko.

Może to głos dojrzewania? Jego słowa cichną, pokornieją – stają się „**królewską służą**” prawdy. Tej wyrastającej ponad niedostatki indywidualnej egzystencji i doświadczenia.

Dane mi było być świadkiem tych przeistoczeń.

Trzy PIKTOGRAMY – trzy lustra w których AUTOR ogląda swoją twarz, a ja rozpoznaje ten sam (choć nie taki sam) charakter pisma...

Bo ładunek emocji – ten lont zapalonego ducha, trwa, ale nad paleniskiem czuwa AUTOR.

Już świadomy. A świadomość rzuca nas w rozleglejsze  
krainy emocji i przestrzeni.

Tam krzyk milknie i bywa zaledwie zbłąkanym, pełzają-  
cym ogniem...

## **Piktogramy I**

Wyrastają jeszcze z nurtu młodzieńczej niezgody jakby  
”plakatowe” od krzyku. Autor dokonuje sądu – nad nowy  
światem naszej rzeczywistości  
z jego fałszywymi „apostołami”  
z jego zatrutym smakiem wolności...

„...już ćpuny sejmowe się zbierają  
gadają slangiem zaczarowanym  
– o tym i owym  
w szczególności owym...” (P I str. 17)

a gniew niezgody czujemy czytając dalej

„...wyścig już ruszył  
bieg szczurów rozpoczęty  
a ja i my

nie z tej sztuki  
czy wyklęci...” (P. I str. 24)

I toczy – nieustanną rozmowę ze złem...Może to tylko  
szepc – pokusa złego, kiedy słyszy:

„...nie ma żadnej Góry Oliwnej  
nie ma żadnego Boga  
jestem tylko ja (zły – dopisek mój)  
i nikt poza tym...”

PIKTOGRAMY I – napisane zostały „manierą” snu, zamglonej jawy – wciąż zmieniającej się scenerii: wewnętrznego monologu – dialogu AUTORA...

Towarzyszy on całej triadzie utworów.

W tej walce ze złem, czytamy jednak:

„...bo wybaczyć  
– to zwyciężyć  
zło i wszelakie draństwo  
ustawić do pionu...”



I dalej:

„...wyruszam  
dzisiejszego dnia  
do tej myśliciela  
– pragnienia  
na Górę Oliwną  
nie sam  
z moim kolegą  
z moim przyjacielem  
serdecznym  
Jerzym...”

A więc przyjaźń jest nadzieją tej wędrówki... (P. I str 71)

W pierwszym poemacie triady – zdarzają się słowa „grube”, celowo rubaszniejące.

Czyżby miały strzec uczuć najdelikatniejszych?...

## Piktogramy II

Kontynuując myśl męskiej bliskości – przyjaźni

„...wyruszamy w podróż  
w naszą podróż  
bo taka potrzeba  
bo taka myśl nas gna  
ty mój przyjacielu Jerzy...” (P. II str. 1)

i dalej czytamy

„...by przywieść z stamtąd  
tę myśl pierwotną – piękną  
miłość  
i dobroć wszechogarniającą  
– czyli sens...”  
–

Przyjaźń – ten skarb najdroższy prowadzi AUTORA przez meandry podróży – drogi Jego wewnętrznego – go świata. Dobroć staje się sensem – dążeniem, czy pełnionym do końca, czy możliwym?... Ale w tej twórczości dokonuje się zwrot. Cichnie bunt. To już inna perspektywa oglądania

świata. Raczej myśl bolejąca nad nim, aniżeli gniew, kiedy mówi do nas:

„...bo tyle umierania  
bez sensu  
szlachetnych  
i nie szlachetnych ludzi  
bo tyle umierania  
wrogów i przyjaciół..(P. II str 12)

Poematy te – pisane są, a może z a p i s y w a n e „strumieniem” zmieniających się wizji wewnętrznego dostrzeżenia. Jakby tchem jednym. Towarzyszy im – nieodmiennie przyjaciel Jerzy. **Busola i zakotwiczenie autora.**

Czytamy:

„...wyruszamy  
do zielonych pastwisk  
i czystej wody źródlanej  
i do owej doliny  
do doliny wielkiego echa

Ale w dolinie wielkiego echa – hasają wylęgle potwory naszej, nowej rzeczywistości. Bywają nim świnia”: „oferta na czasie” – rozmagnetyzowanych wartości, – są także węże – kusiciele wszelkiej łatwizny życiowej.

Scena znowu się zmienia. Znow słyszymy:

„...wchodzimy  
– na szczyt góry  
ostrej jak brzytwa  
nie wiemy czemu  
akurat tą stroną...  
i dalej... krwawiąc nieźle  
obficie...” (P. II str 39,40)

I kończy drugi poemat powtarzają jak mantrę

„...wyruszamy w podróż  
do zielonych pastwisk  
i czystej wody źródlanej  
odwagi:  
i scena się zamyka  
bo echa zamilkło...” (P. II str 64)

## Piktogramy III

Trzecie wcielenie AUTORA – tego który w i d z i – otwiera nam bramy poematu prowadząc „uliczkami” ludzkiej uludy: brzęczącej mamony, która sieje spustoszenie w ludzkich duszach i umysłach.

„...kręcą się kręcą  
wysłannicy mamony...”

„Złoty baran” (cielec) panoszy się na ziemi, gdzie usnęły marzenia, tylko jakiś poeta „zamarzy o krainie wiecznej szczęśliwości”

Kiedy mamona staje się celem jedynym – topnieją ludzkie wartości „Agora” skutecznie podmywa duchowe cele człowieka. Rynek tandety i wyprzedaży sumień trwają.

Autor jest szczególnie uwrażliwiony na tkankę społeczną nowych przemian. Bolesne szyderstwo tkwi w stwierdzeniu „zabrania się zabraniać czegokolwiek”...

Kolejne wizje – „unoszenia” wiodą nas w kraj dzieciństwa” opuszczonej czystości „na szlaku zapomnienia” – czasu który nas wymiół z utraconego raj... Ale w tym

„marszu” – są towarzysze : zawsze Jerzy. Są też Andrzej i Wacław.

Przejmujące jest spotkanie Autora „u krawca”. Metafora z n i k a n i a człowieka pogubionego – zaplątanego pośród wirów rzeczywistości przemienionej (i własnego wnętrza) i groźna konstelacja „oto Polska właśnie”?...i zaraz samo-określenie:

„...bo ja z tej starej szkoły  
innej ballady...(P. III str 38)

„...szukający nowego świata  
czyli nowej rzeczywistości...”

Jest też „r ó ż a”, która przynosi Autorowi: „całe niebo ze wszystkimi galaktykami”... Płatki tych kwiatów – przyniósł kiedyś Poeta na swoje spotkanie autorskie i rozsypał... Wydawało mi się to dosyć dziwne. Dzisiaj myślę, że być może chciał nam uczestnikom rzucić – „całe swoje niebo z galaktykami” poematów...

Niech te rozważania zakończą fragment utworów Autora. Brzmiały jak moralitet i przestroga. Poeta widzi:

„...kiedy rozkosz wszelaka  
i chęć posiadania  
na chwilę odskoczą...”

„...wówczas wstyd wielki  
w nas się zapali...” (P. III str 11)

„...niech będzie błogosławiony ten dzień  
właśnie ten  
bo może ta chwila  
ocalenia naszego...” (P. III str. 12)

Przestrzega:

„...którzy dali się zwieść  
co zostanie  
może świnia  
lub pies  
albo  
sam już nie wiem  
pewnie nic  
przeminą  
z wiatrem  
głupio...”

Przeczytałam te poematy od nowa. Mają kilka warstw.  
Wybrałam te „moją”. Spoistość zbioru – stanowi jego  
wewnętrzna artystyczna logika.

Jest on całością, dającą się czytać oddzielnie.

Oliwna Góra – Jawi się wspinaczką duchową człowieka,  
której szczyt wciąż widnieje nad poematami triady.

To język Katharsis – wpisany w tajemnicę sztuki:  
tajemnicę piktogramów.

Włocławek 5.01.2008

Teresa Olewczyńska



Mam nadzieję,  
że nie podzielimy losu  
Indian Peruwiańskich  
– choć konkwistadorzy przybyli.  
Wyczytałem to w gwiazdach  
i wyczytałem jeszcze,  
iż konstelacje gwiazd  
niedługo się zmieniają  
– czas nadchodzi  
.....

*Autor*



# Rozdział 1

1

przyszłaś wolności  
– niczym dziewica  
w rytmie rżnięcia orkiestry  
– społecznej ofiary  
i tak mi jakoś dziwnie się zrobiło  
śmiesznie w końcu,  
więc zatańczyłem taniec indiański  
przed moim wigwamem  
– a bizonów tak mało,  
ja polski oskalpowany Indianin  
teraz siedzę okrakiem  
na moście zwodzonym | historii |  
– a Wisła już nie ta,  
jakaś taka ciemna – obca,  
a może mi się tak wydaje  
– może  
i łapki mam czyste,  
przeraźliwie czyste  
takie jakieś nie z tej bajki,  
a w rezerwacie moim  
grajkowie grają,  
ktoś zanuci piosenkę  
– i pełnia szczęścia,  
a ja mantry odmawiam  
w rytm bicia serce

– owcy DOLLI  
jeszcze drepcze sobie  
wkoło legowiska  
– może wyjdzie mi jakiś piktogram,  
dla wtajemniczonych  
i kamień łysy  
– głaszcze niekiedy  
tak po prostu,  
na szczęście, może  
no i  
no właśnie  
kupę zrobię  
– chytrze na nią popatrzę  
bo to coś szczególnego  
szczególnej urody,  
a zapach  
o jaki wonny  
– zrozumiały  
to dla nich  
– do tej pierwszej łoży  
niech się zbratają  
bratankowie szczególni  
po sam brzeg cnoty szczekania  
i prawd wykutych w ich kuźni  
i zawyły trąby  
– na ulicy wiejskiej  
w mieście  
– sam sobie dopowiedz  
jakim  
bo ja nie pamiętam,

bo taki zawrót głowy  
bo taka amnezja  
i zwariowanie  
– za co przepraszam  
i popłoch się robił  
– okropny  
bo z trąbami  
nigdy nic nie wiadomo  
– dla kogo to  
i po co  
tak ryczą  
– a może  
kasa im się nie zgadza  
lub jakieś procenty  
niekoniecznie bankowe,  
są co prawda  
mile widziane  
– ale takie  
na szkle malowane  
dostępne  
– ogólnospołeczne  
taka użytkowa sztuka,  
takie niby nic,  
a cieszy  
i cieszy  
w głowach szachy  
– ustawione  
szach i mat,  
co prawda niektórym  
no ale Bóg raczy wiedzieć

– którym  
rentgena na wejściu  
nikt im nie robił  
niech się zatem  
trębacze  
– dostroją  
i tym się nie martwią  
jesteśmy  
z nimi,  
co cztery lata,  
a nie te ich jęki  
i piski  
i skowyt  
w ramach solidarności  
– społecznej  
zadmiemy  
w trąby  
a będzie słyhać  
po horyzont jakiś  
– i to wszystko dla nich  
– może nam wyjdzie  
piosenka jakaś  
i jeszcze przeczytamy  
podręcznik  
– dobrego wychowania  
w procentach  
jak będzie mało  
to poprawimy  
no i  
o trylogię zahaczymy